

FILADELFA 4 LIPCA 1990r.

© ARCHIWUM WSB
BUDOWA FORTYFIKACJI II / 1970

POCZĄTEK ROKU 1940. POJAWIAJĄ SIĘ OZNAKI NIEPOKOJU U NASZYCH OSWOBODZICIELI." SOWIECI MÓWIĄ O ZAGROZENIU NIEMIECKIM. GORĄCZKOWO PRZYSTĘPUJĄ DO BUDOWY OBIZONY. WYZNACZONA ZOSTAŁA LINIA WIELKICH BUNKRÓW ŻEL-BETONOWYCH, Z CIĘŻKIMI DZIAŁAMI, KTÓRYCH ŁUTY MIAŁY BYC SKIEROWANE NA POŁUDNIE I ZACHÓD. PASMO ŁAGODNYCH WZGÓRZ BARTKOWIZNY I ZARUZIA ORAZ MIASTKOWA TWORZYŁO JEDNĄ POŁĄCZONĄ LINIE, PRZECIWPANCERNEJ OBRONY SOWIETÓW. ALE DOPIERO ROZPÓCZYNAŁO JED BUDOWE. JEDNAK Z CHWIŁĄ ROZPOCZĘCIA BUDOWA TRWAŁA DNIEM I NOCĄ, BEZ PRZERWY.

MŁCZESNĄ WIOSNĄ, AŻ DO ZIMY 1940 ROKU, I 1941 DO CZERWCA, JESTEM Z NAKAZU WŁADZY, KTÓRĄ W MIASTKOWIE SPRAWOWAŁ TERAZ, BARDZO "DOSWIADCZONY" IDEOLOG KOMUNIZMU, JESZCZE Z PRZEDWOJNY IYGMUNT MORAWSKI, PATRUJĄCY PRZY PRACACH FORTYFIKACYJNYCH.

POCZĄTKOWO KRAZ Z MATKĄ MICHALINĄ. OJCIEC MÓJ ABSOLUTNIE UNIKAŁ WSZELKIEJ REJESTRACJI PERSOŃALNEJ U SOWIETÓW. NIE CHCIAŁ "KUSIĆ ZŁEGO" DOPÓKI TO BYŁO MOŻLIWE.

OJCIEC ZMIENIŁ SIĘ NIE DOPOZNAWIA. WYGLĄDAŁ TERAZ JAK PRAWDZINY STORZEC. ZAPUŚCIŁ WĄSY I PALIŁ "A RACZEJ NIE WYPUSZCZAŁ FAJKI Z UST "CHOĆ DOTYCHCZAS NIE PALIŁ TYTONIU. CAŁĄ RODZINĄ ZYLISMY W CIĄGŁEJ OZWIE O NIEGO!

DOSKONAŁE WSZYSTKIM BYŁO WIADOME ŻE MIAŁ PRZESZŁOŚĆ WYBITNIE KWALIFIKUJĄCĄ DO WYSYŁKI NA SYBIR. ZE WSZĄD, Z OKOLIC I SAMEJ ŁOMZY, DOCHODZIŁY POTWORNE WIADOMOŚCI O WYSYŁCE KOLEJNYCH TRANSPORTÓW W REJONY "BIAŁYCH NIEDZWIĘDZI" SŁOWO SYBIR, BURZYŁO "SPOKOJ NASZYCH CODZIENNYCH DNI I NOCY. W ME OGRZANE TOWAROWE WAGONY ZIMOWĄ PORĄ ŁADOWANO W ŁOMZY - CAŁE RODZINY.

CAŁY ROK 1940 I DO CZERWCA 1941 EGO, TO
LATA ZESŁANIA WIELU TYSIECY LUDZI POJEDYN-
CZYCH I CAŁYMI RODZINAMI Z ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

JECHALI RODZINY POLSKICH PEŚNIKÓW, PŁICIAN-
TÓW, BOGATYCH GOSPODARZY, (NAZWANYCH RULIA-
KAMI) ORAZ RODZINY BYŁYCH WOJAKÓW,
JAKICH JAK MÓJ OJCIEC, KTÓRZY BRAŁ UDZIAŁ
W WOJNIE Z BOLSZEWIKAMI W 1920 ROKU.

W TYCH OKRUTNYCH LATACH 1939, 1940 I 1941
DO CZERWCA, ZRODZIŁA SIĘ JĄ TRAGICZNA
PIOSENKA:

TWORZONA I ŚPIEWANA BYŁA PRZEZ TYCH
BIEDAKÓW, CO BYLI JUŻ W TRANSPORTACH NA
SYBIR I MAS POZOSTAJĄCYCH JESZCZE OCLE-
KUJĄCYCH. SVOJEJ NIECHYBNEJ KOLEJNOŚCI.

A OTO SŁOWA TEJ PIOSENKI! W TAKIEJ FORMIE
W JAKIEJ BYŁA PRZEZ MAS ŚPIEWANA.

|| O POLSKO NASZA
ZIEMIO UKROCHANA
W TRZYDZIESTYM DZIEWIĄTYM
CZAŁA KRWIĄ ZALANA.

O STRASZNA CHWILA
O STRASZNA GODZINA
BUĐZONYCH ZE SNU
LUDZI PRZY POMINĄ
ALE TEJ NAJGORZSZEJ
NIE ZAPOMNĘ CHWILI
GDY MAS W CIEMNY WAGON
JAK W TRUMNIE WŁOŻYLI.

O POLSKO NASZA
ZIEMIO NASZA ŚWIĘTA
GDZIE JĄ TWOJE STOPY
GDZIE TWOJE ORLETA
MY JUŻ W SYBIRSKIE
STRONY PRZYJECHALI
CZY CIEBIE POLSKO
BE, DZIEM OGLADALI ||

MOJ UDZIAŁ, W TEJ CIĘZKIEJ PONAD SIŁY,
SIŁY DWUNASTOLETNIEGO CHŁOPCA PRACY,
UWAŻAŁEM ZA PEWNA OCHRONĘ, BEZPIECZEN-
STWA MOJEGO OJCA.

PRACUJE, CAŁYMI DNIAМИ OD ŚWIATU DO NOCY,
KAZDEGO DNIA OBECNOŚĆ I ODMOTOWANIE WYKONANIA
NAKAZANYCH PRZEZ „KOMISARZY - NADZORCÓW”
NORM. OD SAMEGO POUŁATKU, TO JEST OD WIOSNY
1940 ROKU JESTEM ZATRUDNIONY PRZY PRZYGOTO-
WYWIANIU MATERIAŁÓW DO BUDOWY BUNKRÓW ŻEL-
BETONOWYCH. JUŻ POD TE BUNKRY ZOSTAŁY WYKO-
PANE OLBRYZMIE WYKOPY, SIEGAJĄCE WODY, A
PRZECIEZ ZNAJDOWAŁY SIĘ, NA DOŚĆ WYSOKICH
WZBURZACH PIASCZYSTO-ŻWIROWYCH.

PODSTAWOWE MATERIAŁY DO BUDOWY, TO KAMIENIE
I CEMENT, ORAZ PRĘTY ŻELAZNE.

KAMIENIE ZWOŻONO Z OKOLIC. ROZBIÓRCE
I BURZENIU PODLEGAŁY WSZELKIE BUDYNKI Z
KAMIENI W STREFIE, TAK ZWANEJ GRANICZNEJ.
GRANICA PRZEBIEGAŁA PO LINII RZECI NARWI.

TERENEM MOJEJ PRACY BYŁA CZARTORIA, WŁAŚNIE
POŁOŻONA NAD NARWIĄ, W POBLIZY MIASTRONA.

PRAWIE CAŁA WIEŚ BYŁA ZBUDOWANA Z KAMIENIA.
ONA TO STAŁA SIĘ, POWAŻNYM ŹRÓDŁEM MATERI-
AŁOWYM, DO BUDOWY „JOCZER” - BUNKRÓW.

JE SOLIDNE MURY TRĄLEZAŁO ROZBIĆ A KAMIE-
NIE PRZEWIEŹĆ, W REJON PASMA BUDOWY
UMOCNIEN. TO BYŁO NASZE PODSTAWOWE
DZIAŁANIE, PRZEZ WIELE, NIEKONCZĄCYCH
SIĘ, DNI, TYGODNI I MIESIĘCY.

KADZY Z NAS OTRZYMYWAŁ OD NADZORCY
PRZYDZIAŁ „NORM”, DO WYKONANIA W DANYM DNIU
WIER NA PRZYDZIAŁ A PSOLLITNIE NIE MIAŁ WPŁY-
WU. CIĘZKI MŁOT, OSKARD I ŻELAZNY ŁOM, TO BYŁY
OD TEJ CHWILI, PODSTAWOWE NARZĘDZIA W PRACY
KTORĄ WYKONYWAŁEM.

WPROSI TRUDNO DZIS OPISAC JAK MOŻOLNE I
PRACOCHEONNE BYŁO OBLUZOWANIE JEDNEGO
KAMIENIA, Z JEGO SOLIDNEG MURU.

ZDARZAŁY SIĘ KAMIENIE BARDZO DUŻE!

JAK IM PODOLAĆ? JAK JE ZAŁADOWAĆ NA WOZY?
PIERWSE DNI, TO ŁZY ZALU I BEZRADNOŚCI. CZOSIEM
POMA GAŁISMY SOBIE, ALE TYLKO W SZCZEGÓLNYCH
WYPADKACH. POZATYM KAŻDY ROZPACZLIWIE
DILNOWAŁ WYKONANIA NAKAZANYCH NORM BY NIE
WESŁĆ W KOLIZJĘ Z WŁADZĄ! GDYŻ TO PORIĄGAŁO
NIGDY NIE PRZEWIDZIANE SKUTKI.

STARAŁEM SIĘ STOSOWAĆ RÓŻNE POMYSŁY
WŁATYWIĄJĄCE WYKONANIE TEJ PRACY.
NA PRZYKŁAD ZAŁADUNEK CIĘŻKIEGO KAMIENIA
W TAKIM WYPADKU, OBLUZONY KAMIEŃ, PROSTO ZE
ŚCIANY TOCZYŁEM PO POCHYLNI (JAKIEŚ DESKI, LUB
BELKI) I PROST NA PODTOCZONY POD ŚCIANĘ, WÓZ

NIE WSTANNIE ZACHODZIŁA OBAWA, ŻE TAKA
POCHYLNIĄ ZAŁAMIE SIĘ! NIE UTRZYMA CIĘŻARU
TO ZDARZAŁO SIĘ CZĘSTO. NIE ZAWSZE UDAWAŁO
SIĘ, UNIKNĄĆ POTŁUCZEN RĄK, A SZCZEGÓLNIE NOG.

W POTWORNEJ MECZARNI I POCIE A NAWET KRWI
ŁADOWAŁO SIĘ, JAKI TRANSPORT, ZANIM UZYSKAŁO
DŁĘ, NAKAZANĄ WIELKOŚĆ KUBICZNĄ.

SKÓRA NA RĘKACH, BEZ ŻADNEJ OCHRONY, BO-
LEŚNIE POSZARPANA PRZEZ OSTRE KAMIENIE.

DLONIE CAŁE W KRWAWYCH ODCISKACH, ODMĘTA
I ŻELAZNEGO DRĄGA.

JAK BYŁO CO DZIEŃ, PRZEZ DŁUGIE TYGODNIE I
MIESIĄCE TEJ POTWORNEJ STALITOWSKIEJ BUDOWY.

KIEDY TO SIĘ SKOŃCZY? WYCZERPAŃ DO GRANIC
WYTRZYMAŁOŚCI I PROŚBIEM PANA BOGA! O TO.

WIECZOREM PO PRACY NATYCHMIAST ZASYPIAŁEM
SNEM KAMIENNYM.

CZASAMI ZDARZAŁO SIĘ, ŻE ZMIENIANO MI PRACĘ.
ZAMIAST PRZY WYDOBYCIU KAMIENI, PRACOWAŁEM
PRZY ICH SEGREGACJI NA PLACU BUDOWY, ORAZ
ROZBIJANIU ICH NA DROBNE KAWAŁKI.

TO BYŁ DLA MNIE OKRES SZCZEGÓLNIE PRZYKRY
SPÓWODOWAŁ NADKIECIE MOICH OKALECZEŃ RĄK I
NOG. ZMIĄŻDZENIE PRZEZ SPAŁAJĄCY KAMIEŃ
DUŻYCH PALCÓW W NOG, AŻ DO CAŁKOWITEGO
ZĘJSCIA PAZNOKCI. OKALECZENIE TO NIE ZWAŁ-
NYAŁO OD PRACY.

POPROSTU ZAWIJANE NOGI DŁUŻĄ ILOŚCIĄ BANDARZY
A POTEM SZMAT, A ZA DŁUŻE BUTY GUMOWE SWOBO-
DNIĘ MIESCIŁY JAKIE ZABEZPIECZENIE.

NATOMIAST OD NADMIERNEGO DZWIGANIA I PRZE-
JACZANIA KAMIENI ODCZUWAŁEM SILNY BOL W
NADGARSTRACH DEONI. TRADSZEDŁ JAKI OKRES, ŻE
BOL TEN NIE USTĘPOWAŁ ANI NA CHWILĘ. PRZEZ
CAŁE DNI I NOCE. WZMAGAŁ SIĘ SZCZEGÓLNIĘ
PO CAŁODZIENNEJ PRACY, PRZY RZUCANIU
ŁOPATA, ZWIRU, NA UKOSNIE USTAWIONE SIŁO
JAKI PRZESIANY ZWIR SYPAŁO SIĘ NATYCHMIAST
DO TACZEK I PRZEWÓZONY BYŁ W MIEJSCIE MIESZANIA
Z CEMENTEM. PO WYMIESZANIU ZALEWANO TĄM BETO-
NEM ŚCIANY "TOLZER" Z PRĘTÓW STALOWYCH.

BYŁY CHWILE ŻE NIE MOGŁEM JUŻ W TYM CZASIE,
WTRZYMAC PUSTEJ ŁOPATY W DEONIACH.
NIEMOŻE JEDOCZYWISZCIE, NIE OBCHODZIŁO.

JYTKO BEZ PRERWY SŁYSZAŁO SIĘ, POWAĞLAJĄCE
WOLĄNIE "NADZORCÓW!" DAWAJ! DAWAJ! BYSTREJE
DAWAJ!" " ZIMA 1940 NA 1941 ROKU, BYŁA TYLKO
KROTKIM WYTCHEMIENIEM, ALE W CZESNE MIESIĄCE
WIOSNY 1941 ROKU JESZCZE BARDZIEJ WZMOĞŁY
TO STALINOWSKIE SZALEŃSTWO, NA WZGORZACH
BARTKOWIZNY ZARUZIA I MIASTKOVA.

JOWU PRACA TETOWIŁA DNIEM I NOCĄ BEZ
WYTCHEMIENIA. BYLISMY JUŻ KOMPLETNIE
ZAKAMANI TĄ BEZWA DZIEDNOSCIA TRWAŁA
BEZ WIDOKÓW RONCA! AŻ WRESZCIE JEŃ "BROM
I JASNEGO NIEBA" WDERZYŁ NIESPODZIEWANIE.
JAK GÓYBY W ODPOWIEDZI NA NASZE ŁZY I
BEĞANIĘ, PAN BOB ULITOWAŁ SIĘ, NAD NASZĄ
DOLĄ. NAD DOLĄ MŁODOCIANYCH, ZATRUDNIO-
NYCH W TYCH KATORŻNICZYCH WARTWKACH.

SPONODOWAŁ NAGŁE ZAPRZESTANIE TEGO
STALINOWSKIEGO DZIEŁA!
CZERWCONE CELNE STRZAŁY ARTYLERYJSKIE
NIEMCÓW, W 1941 ROKU, WYZWOLIŁY NAS OD
OSWOBODZICIELI!"
"

MOMENTALNIE W OGNIU STAŁEŁY, ZASTAWY "GRANICZNE", PAŁACE DWORÓW RYDLEWA I DROBONIEWA. BYŁA TO DLA NAS RADOŚĆ WIELKA, CHOĆ JUTRO, TEŻ NIE BYŁO NAM ZNANE.

SOWIECI ZWISKOŁCZENI KOMPLETNIE W WIELKIEJ PAMIĘCI OPUSZCZALI DWORSKIE PAŁACE!

UCIEKALI DOSŁOWNIE W KALESONACH, I BOSO NA MAŁYCH RĄCZYCH KONIKACH, KIERUNEK BRALI NA WSCHOD, Z KĄD PRZYBYLI DO NAS PO SIĘDEMNASTYM WZDĘSIU 1939 ROKU.

UCIEKLI, ALE W MOJEJ PAMIĘCI JAK SEJW ROZMARNY POZOSTAŁA ICH, "WIZYTA" NA NASZEJ ZIEMI ŁOMŻYNSKIEJ.

OPROZC PSYCHICZNEJ PAMIĘCI, POZOSTAŁ MI NA CAŁE ŻYCIE "ŚLAD FIZYCZNY". ŚLAD W POSTACI USZKODZONYCH NOG I RĄK.

WYSIĘK FIZYCZNY MŁODOCIANYCH. DŁONIE MOJE ZOSTAŁY USZKODZONE W PRZĘGUBACH, JAK GDYBY PRZERZĘCONE OKILKANAŚCIE STOPNI WOKÓŁ OSI ZAMOCOWANIA W PRZEDRAMIENIA!

POZOSTAŁY CHARAKTERYSTYCZNE, WYMIĘSIONE WYSOKIE DOŚCI W STAWACH DŁONI.

DZIŚ PO WIELE LATACH, LUDZIE PYTAJĄ, DYSKRETNIE, CO MA PAN REUMATYZM? SPOBŁĄ DAJĄC NA MOJE "RECE! - NIE, ODPOWIADAM, DZIEKI PANU BOGU NIGDY GO NIE MIAŁEM. TO NIE REUMATYZM - TO STALINIZM" A RACZEJ PAMIĄTKA NA CAŁE MOJE ŻYCIE, PO METODACH STOSOWANYCH PRZEZ STALINA, NA MŁODOCIANYCH POLAKACH, Z TERENÓW ZIEMI ŁOMŻYNSKIEJ.

JAN DOBKOWSKI
Ul. Arnyego Lutego 1928
w Holcwinji Ryckero-Polska
Obecnie na stałe zamieszkały
w Stanach Zjednoczonych

Adres: 1821 E SOMERSET ST.
PHILADELPHIA PA 19134
U.S.A.

II/1970

Pani Wacławie Karłowicz
Kornoso.

Wzrosty, Pani!

W odpowiedzi na "zaproszenie
do współpracy" ogłoszone w Twojej gazecie
t. "Gazeta Polonii" w U.S.A. przez Panią
Maigonastę Pietkiewicz, w Katowicach prze-
szłam przez Państwa "Karty opisu Twojego
zdziesiąty" w piątym tomie "Prace" i nie-
miałam na sercu Łowczyński w latach
1939, 1940 i 1941 do Oczek.

P.S. Wyrażam jednocześnie zapiek
na wykończenie Twojej starannej pracy
zgodnie z umieszczeniem ARCHIWUM -
WSCHODNIEGO, do Twojej Biblioteki
Dziękuję bardzo za dokumenty

Uprzejmie proszę o potwier-
dzenie otrzymania k/w. Dziękuję.

W załączeniu: 6 egzempl. rękopisu

P.t. Budowa fortyfikacji
"Właściwości" No
"Właściwości"
w latach 1939, 1940 i 1941.

JAN DOBKOWSKI

Z pozdrowieniami:

